

MAREK OLSZYŃSKI

## Przewrotny duch Podlasia, czyli klimatyczna wystawa Małgorzaty „Chudej” Józefowicz pt. *Fenomen podlaskiej egzystencji*

Galeria Instytutu Sztuk Pięknych UR,  
listopad 2020 r.

Wystawa prac Małgorzaty Józefowicz odbyła się w galerii ISP UR w związku z jej obroną przewodu doktorskiego w dziedzinie sztuk plastycznych z zakresu grafiki warsztatowej.



Małgorzata Józefowicz, *Fenomen podlaskiej egzystencji*,  
druk cyfrowy, wymiary 30 x 20 cm, z archiwum artystki

Małgorzata jest absolwentką Liceum Plastycznego w Supraślu – w którym obecnie pracuje jako nauczyciel przedmiotów artystycznych – oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Na tamtejszym Wydziale Grafiki obroniła dyplom w Pracowni Litografii. Od tego czasu aktywnie udziela się w życiu artystycznym w kraju i za granicą. Jest także organizatorką akcji i struktur do promocji kultury wysokiej, czego przykładem może być fakt, iż przez kilka lat współtworzyła niezależną Galerię R5 w Białymstoku, ciesząc się zasłużonym uznaniem twórców oraz krytyków sztuki.

Podlaska artystka ma też spory dorobek wystawieniczny – brała udział i była nagradzana podczas wielu

wystaw w kraju i za granicą oraz zapraszana jest do prezentacji swych umiejętności warsztatowych i technologicznych innowacji z zakresu grafiki. Tworząc przede wszystkim w zakresie grafiki i malarstwa, Małgorzata Józefowicz realizuje także ciekawe książki artystyczne i nietuzinkowe animacje. Jako oddana animatorka i promotorka podlaskiej tradycji i kultury również w pracach przygotowanych do obrony przewodu doktorskiego inspirowała się lub nawiązuje do lokalnych wydarzeń, barwnych postaci czy też niesamowitej historii Podlasia. Jest przykładem artystki, której bardzo służy umiejętność czerpania inspiracji z najbliższego otoczenia; w tym wypadku z polskiego kresowego tygła, który – zgodnie z trafnym stwierdzeniem Piłsudskiego – jest jak smaczny obwarzanek, gdyż to, co najlepsze, ma właśnie na swoich obrzeżach...

Małgorzata Józefowicz, tworząc zestaw prac do rzeczowego pokazu, wykorzystała w swoich grafikach tematykę okraszoną podlaskim klimatem i jego mentalnościową specyfiką. Stanowiło to doskonały pretekst do bardziej osobistych refleksji dotyczących tzw. dookolnej rzeczywistości, pełnej nie tylko siermiężnego blichtru i pseudonowoczesnego w formie kiczu, ale też trochę tajemnych, lokalnych rytuałów i zjawiskowych sytuacji interpersonalnych. Temperament, artystyczne gusta oraz kresową osobowość autorki doskonale podkreśla styl i wspomniana tematyka tego cyklu prac, pokazanych w oryginalnej oprawie wizualnej, która długo była dla niej najbliższym oraz najbardziej naturalnym środowiskiem podczas kształtowania się jej wrażliwości na formę i kolor, zapamiętanym jeszcze z dzieciństwa. Podczas spotkań z ojcem Leonidasem – na jego wielobarwnym, białostockim kramie, gdzie handlował przyśłowiom szwarcem, mydłem i powidłom – artystka mogła chłonąć ten kulturowy i estetyczny miszmasz. Niewątpliwym wsparciem w rozwijaniu plastycznych talentów była też nieżyjąca już mama pani Małgorzaty – miejscowa inteligentka, z umysłem ściśłym, ale z zamiłowaniem do kultury, dla której to artystka zaczęła swoje starania o tytuł doktorski. Oglądając kilka lat temu po raz pierwszy dorobek artystyczny pani Józefowicz – jeszcze przed odnalezieniem jej warsztatowej drogi, która niesamowicie zdyscyplinowała i dookreśliła stosowane przez artystkę środki wyrazu – jej twórczość z tego okresu nieodparcie kojarzyła mi się z dobrą

krakowską szkołą grafiki, która oprócz wysokiego poziomu technicznej biegłości miała też bardzo istotną na tym wydziale potrzebę wykorzystania preferowanej tam ścieżki narracyjnej. W swojej grotesce i dosyć czytelnej stylistyce tych prac nawiązywała ona do tzw. sroczyzmu – jak żartobliwie ten trend nazywaliśmy podczas studiów – to jest wyrazistej formy wypowiedzi, stworzonej jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. w pracowni prof. Stanisława Wejmana przez pracującego wtedy w ASP – kultowego w tej chwili artystę Jacka Srokę, światowej sławy grafika i malarza.

O fascynacji taką właśnie konwencją wypowiedzi wspominała wtedy sama „Chuda” (gdyż taki właśnie pseudonim artystyczny nosi obecna Pani Doktor). Upodobanie do ekspresyjnej w formie i niezwykle ironicznej w przekazie twórczości Jacka czy też do prac mniej lub bardziej znanych artystów z kręgu tzw. nowych dzikich i artbrutowców, świadczyło już wtedy o potrzebie nieustannego poszukiwania swojego języka plastycznej wypowiedzi, który będzie korespondował nie tylko z jej wrażliwością, ale też wzmocni ideowy przekaz prac. Do tego jednak potrzebny był innowacyjny zakres rozwiązań warsztatowych oraz kolejne poszukiwania, już niekoniecznie oparte na akademickich doświadczeniach... Józefowicz przyznała kiedyś w prywatnej rozmowie, że wyuczony w ASP warsztat nieco już ograniczał jej artystyczną kreatywność. W związku z tym miała nawet zamiar zrezygnować z kontynuacji swojej przygody z grafiką. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że nasze pierwsze spotkanie w Supraślu – zainicjowane przez jej koleżankę Martę, artystkę i nauczycielkę w Plastyku – dotyczyło właśnie przeprowadzenia w ich szkolnej pracowni warsztatów z nowatorskich technik druku płaskiego, stosowanych w prowadzonej przeze mnie na Uniwersytecie Rzeszowskim – razem z Kamilą Bednarską i Magdaleną Uchman – Pracowni Litografii. Okazało się, że pokaz zaproponowany przez nasz zespół bardzo przypadł do gustu uczestnikom tych kursów, dotyczących nauki innowacyjnych technik graficznych. Uświadomienie sobie wówczas przez „Chudą” zasady stosowanej z powodzeniem od lat w rzeszowskiej pracowni – a wypracowanej przez jednego z najważniejszych twórców kierunku grafika na rzeszowskim Uniwersytecie, śp. prof. Włodzimierza Kotkowskiego – iż „warsztat graficzny ma zawsze pełnić rolę służebną dla oczekiwań stosującego go artysty i żaden twórca nie może być niewolnikiem swojego warsztatu”, przyniosło szybko pozytywne zmiany. Przez zastosowanie tej zasady w praktyce artystka z powodzeniem wykorzystuje właśnie dopasowanie warsztatu do swojego temperamentu i oczekiwań przy kreowaniu graficznej odbitki.

Prace te stanowią więc niezwykle spójny formalnie zestaw, składający się z unikatowych w większości grafik, zrealizowanych przez artystkę techniką druku płaskiego na matrycach z tzw. pozytywowych blach offsetowych, ale modyfikowanych, dzięki autorskiej

technologii wypracowanej w trakcie udanych eksperymentów. Oryginalnym aneksem do tego prezentowanego u nas zestawu był jeszcze *artbook* o intrygującym tytule *Bliżej niesie dalej*, opracowany w technice druku cyfrowego. Całość zestawu prac pokazanych w Rzeszowie – by nie było wątpliwości, skąd czerpana była tematyczna i estetyczna inspiracja do ich powstania – zatytułowany został: *Fenomen podlaskiej egzystencji*. Osią problemową tego projektu, jak zadeklarowała



Małgorzata Józefowicz, *Kawaleryjska*, druk płaski, szablon, wymiary 70 x 100 cm, z archiwum artystki

sama artystka, jest uchwycenie podlaskiej egzystencji – jednostkowego bycia – *jeststwa* wobec wielu możliwych głosów i barw Podlasia. Pokazane prace były więc formą subiektywnej i plastycznej *deklaracji emocjonalnej* Józefowicz na temat odbioru specyficznych podlaskich klimatów, wyraziście wyrażonych przez oryginalny język graficzny, gdzie rodzima, bliska jej tematyka to tylko punkt wyjścia do poszukania wyrazistej formy tych kompozycji.

Graficzka w komentarzu do ich prezentacji pisze też istotną dla dojrzałego twórcy deklarację, że „różnorodność, kontrastowość charakterystyczna zarówno dla Podlasia, jak i moich prac, połączenie dosłowności z niedopowiedzeniem, jest także zaproszeniem odbiorcy do budowy własnych przestrzeni i treści”. Zwalnia to więc oglądających z obowiązku analizowania dzieła pod kątem bardzo trudnych pytań z serii: co artystka miała na myśli i dlaczego Zenek Martyniuk ma już biograficzny film, a niejaki Czesław Juliusz Wydrzycki jeszcze nie ma, dając w ten sposób wrażliwemu koneserowi sztuk plastycznych radość z sensualnego odbioru tych niezwykle przewrotnych tematycznie i formalnie oraz elitarnych warsztatowo grafik, czego i Państwu z całego serca życzę...!